

ta". To on, ściślej słowo żywot, przenosi nas, właśnie przy pomocy przenośni zwanej metaforą, a dokładniej jednego z jej rodzajów, tu personifikacji, w sferę uogólnienia – na człowieka, abyśmy dostrzegli, że jesteśmy częścią natury, a „włóczęcy się ...wiatr”, „włosy” wierzby, „milczenie” kamienia czy „przedwieczne niebo” co „Do skarby ziemi /... / chowa miedziany pieniążek słońca.” to nasi partnerzy. Od takich wierszy chce się „...z wierzby pogadać, / dać się jej bez reszty zauroczyć”.

Album prezentuje pełną symbiozę obrazu i słowa. a autorzy współodczuwanie natury.

Po dwudziestu latach, w 2023 roku pojawia się ponownie dwugłos. Tym razem poetów zauroczonych szwedzką Laponią. Jednak chociaż autorów łączy opisywany obiekt i tworzywo jakim się posłużyli, nie jest to dwugłos współbrzmiający.

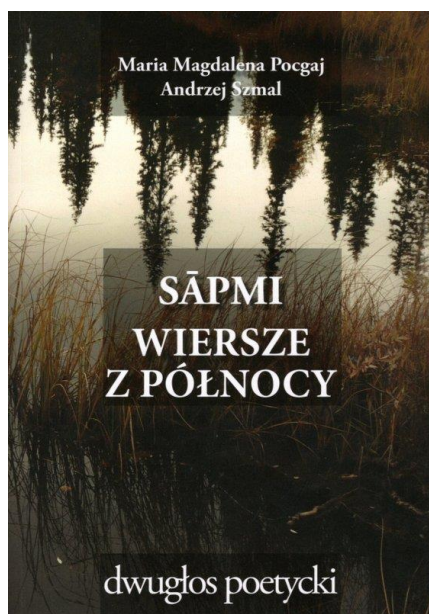
Znajdujemy tu dwa spojrzenia na ten sam krajobraz, dwie narracje, będące wynikiem różnego stopnia oswojenia z nim a także celu i czasu przebywania w nim oraz czasu, w którym powstawały.

Dla Andrzeja Szmała Laponia to jego miejsce na Ziemi. Nie z urodzenia, z wyboru. Urodzony w Poznaniu wybrał daleką północ, bo tam w Laponii znalazł pozostałości „twojego dziewictwa / nietknięte lasy bagna rzeki jeziora”. W innym wierszu pisze: „Tęsknię za tobą / Polsko której już nie ma” i dalej: „za wami drzewa strzeliste / z koronami w niebie / pniami jak kolumny świątyni / rozśpiewanej ptakami / rozjaśnionej promieniami Słońca / przepuszczonymi przez liściaste witraże” Krajobraz Laponii to jego codzienność.

Dla Magdaleny Pocgaj te sześć pobytów to „Chwile w Muddus” [nie tylko – Z.G-A] Wielogłosem przyrody / scalone w jedno / stają się oddechem Boga / wypatrującego łosi / nad brzegami rozlewisk // dzielone na pół / potwierdzają naszą obecność / w tym niekończącym się poemacie / na wodę zieleni i wiatr” To także niezwykła przygoda i zauroczenie innością krajobrazu. Bo gdzie u nas zobaczymy „Domek traw” co „Zarośnięty / jak niestrzyżona broda / typie na świat / niebieską szybką” albo Słońce jako „Dwie rozżarzone kule / podzielone linią wody” albo „Łuk zorzy polarnej...” czy stado renów? Tych *albo* można by w nieskończoność...

W stosunku do lapońskiego krajobrazu widoczne są wpływy dwóch różnych profesji autorów. Dla poetki, z wykształcenia plastyczki, ważny jest koloryt, ulotność, piękno i niezwykłość. Pisze „...tutaj myśli się kolorami / a to co nazwane / opatrzone jest czułym / wypowiedzeniem”. To co autorka nazwała wypowiedzeniem, to pointa. Większość jej wierszy kończy się pointą, nawet tak krótki: ***Wiosła odłożone / canoe chwije się leciutko / na migotliwej powierzchni / pod wrzosowiskiem nieba /// niesie nas cisza /// nie pamiętam czy kiedykolwiek / było mi w życiu / pięknie”. Incypit w wierszu „Woda unosi ciężar krajobrazu” stanowi klamrę z pierwszym wersem ostatniej całości „woda unosi ciężar minionego życia”, będącym przeciwieństwem pointy całości. To pointy właśnie odsłaniają emocje lub refleksje autorki. Znajdziemy

tu również sporo wierszy będących obrazkami namalowanymi słowami. Oto przykład:*** Wody zwierciadlane / wody drzewne / oblewają niebo / po którym płyniemy / a canoe jak życie / chybotliwe / sunie wśród chmur / ponad lasami / rosnącymi w głąb”. Tu rolę refleksji przejęło porównanie. Znajdziemy też spersonifikowany krajobraz: „cisza otwiera powieki krajobrazu”, „stara chata kurczowo trzyma się / pomostu i popatruje przez szparki / w oknach zabitych deskami” Stosunek poetki do krajobrazu pełen jest nie tylko zachwyty, nawet nad porostami: „i jak przewlec / przez wszystkie te igielne uszka / mikropętliki i oczka lilipucie / zachwyty rwącą się nic”, także czułości, która każe jej przemycić „w rulonie swetra /// metamorficzne pamiątki / kształtem dopasowane / do wnętrza dłoni /// pustki czułe wypełnienia” – także uważności i szacunku. Powiedziała to czytelnikom już w poincie pierwszego wiersza „staram się niczego nie potrącić”.



Andrzej Szmał, absolwent biologii śródo-wiska, patrzy na krajobraz okiem dostrzegającym jego wynaturzenie w wyniku działań człowieka. Pisze: „jestem znowu / w krajobrazie bieli i szarości... dziś jestem szczęśliwy / nie muszę zamykać oczu / przed brzydota świata. A. Szmał także prezentuje bardzo osobisty stosunek do krajobrazu, lecz wyrasta on bezpośrednio z jego wiedzy i profesji znajdujących się w konflikcie z niszczącymi skutkami cywilizacji. To one są źródłem jego niepokoju i buntu.

Tworzywem dla M. M. Pocgaj od zawsze jest metafora w jej wszystkich odmianach. Tego bogactwa nie uświadczymy u poety, co nie znaczy, że ich tu nie ma. Są, tylko jakby wyjęte z innej bańki. Obok pięknej personifikacji jeziora, które „nie musi się wstydzić” czy będącego w całości metaforą [dokładniej animacją] wspaniałego wiersza o incypicie „***Wiersze są we mnie”, będącego opisem procesu twórczego, czy wiersza ***Opowiem ci to zdjęcie, w którym poza słowną fotografią zimowego wieczoru zastosował suspens –

pojawiają się środki stylistyczne ze starego i nowego arsenału wojennego. Od starych so-sen na Nulpokarko, co pokonane „stoją uparcie na pozycjach / jak rycerze do końca wierni sprawie”, „srebrny pancerz” „dni... chwały” łuk zorzy polarnej „jak miecz ognisty”. Pojawiają się kojarzące się z łobuzerskimi zabawami: „wiatr ...ciska lodowe kryształki w białe oko Słońca” i wersy kierujące nas na pola działań wojennych: „Zimowa ofensywa rozwija się pomyślnie”, „daleko za linią frontu”, „zwy-cięstwo wiosny”.

W związku z dezaprobatą dla działalności człowieka dewastującego przyrodę i współ-czuciem dla zwierząt pojawiają się słowa nacechowane cierpieniem: „strach wpędza was do zagród – kacetów / stłoczone czekacie na wyrok / śmierć lub zsyłka” pojawia się nie-mieckie słowo z czasu wojny oznaczające wy-pędzenie, zapisane w brzmieniu budzącym najgorsze wspomnienia wyrzucanych z własnych domów – „rrraus!”. Poeta sięgnął też po słownictwo wulgarnie, będące znakiem naszej językowej degrengolady. W wierszu o incipicie: „Księżyc deptały nasze stopy” autor bardzo dosadnie i bezpruderyjnie określił stosunek planet i gwiazd do Ziemi niszczących naturę. Nie widzę w tekście uzasadnienia dla ich użycia w celu określa stosunku gwiazd i planet do Ziemi. Myślę, że nie mamy podstaw przypuszczać, że ten sposób myślenia i słownictwo już tam zawędrowały, choć mamy prawo sądzić, że kosmonauci z Ziemi je tam zawloką.

Oboje poeci mają do krajobrazu Laponii stosunek emocjonalny.

M.M. Pocgaj raduje się kolorytym, innością krajobrazu, z pozycji turystki i plastyczki. Maluje słowami. Metafora to jej tworzywo i atut.

A. Szmał krajobraz raczej opowiada, przeżywa głębiej, postrzega w kategoriach walki, bo to obrońca natury i buntownik przeciw jej bezmyślnemu niszczeniu. To mądrze nie-grzeczne dziecko ludzkości.

Aby zachęcić czytelników do sięgnięcia po ich wspólny tomik, przytaczam po jednym wierszu w całości.

Maria Magdalena Pocgaj

*Nie widać już świata
nogi przyrosły do nart
plecy do wiatru
i nagle w środku zadymki
gdy pod samotną sosną
rozcieram zgrabiąle dlonie
a mróz zdejmuję ze mnie
ostatnią warstwę ciepła
dopada mnie
dzika radość istnienia
dzielona z tobą
którego sylwetkę
ledwo odgaduję
w białej kurzawie*

(Powrót do Porjus z chaty Arvidssona. 30.01.2020)

(Dokończenie na stronie 20)